Nr. 292. Kraków, Sobota 12 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Znaczenie walk wschodnio-galicyjskich.

Kraków, 12 czerwca.

(k. s.) Czy scena, na której rozgrywa się tragedya dziejowa, zapełniła się już ostatecznie? Czy należy oczekiwać jeszcze wystąpienia nowych aktorów na niej? Oto pytania, które zaprzątają dzisiaj umysły nie tylko odpowiedzialnych polityków i strategów, ale dosłownie wszystkich, od najwyższych do najniższych. — Odpowiedzi na te pytania dotąd jeszcze niema. Tam, skąd możnaby jeszcze oczekiwać niespodzianek, ważą się ciągle przeciwne prądy i dążenia, pojedynek prowadzą myśli, poglądy i programy. Któż odgadnie, które z nich wyjdą zwycięsko.

Tymczasem jednak płynie czas a z nim krew, strumienie krwi. Byłoby dużem złudzeniem wyobrażać sobie, że ta nieustanna robota czasu i tego strumienia krwi, który obraca koła dziejowego młyna, pozostaje bez skutku. Rezultaty sumują się nieustannie. A uważne oko, śledząc narastanie tych sum, może dość wyraźnie dostrzedz przechylanie się szal w stronę — mocarstw centralnych. A jest ono tak wybitne i w oczy bijące, że gdyby nie ten brak pewności, czy scena już wypełniona, możnaby już mówić nie o przechylaniu się, ale o przechyleniu tych szal.

Fundamentem koalicyi antiniemieckiej jest Rosya. Gdyby nie ta ogromna liwerantka mięsa ludzkiego, ani Anglia, ani Francya i Włochy nie śmiałyby marzyć o zaatakowaniu i rozgromieniu obu opartych o siebie mocarstw centralnych. Cała rachuba tych państw opiera się na Rosyi. Rozbicie też tej rosyjskiej jatki mięsnej stanowić musi zasadniczy warunek powodzenia mocarstw centralnych w tej wojnie. Na nic nie zdadzą się żadne, najpiękniejsze nawet sukcesy ich na innych frontach, dopóki na froncie rosyjskim nie osiągną one stanowczej i niezmiennej przewagi. Przeciwnie, sukcesy te, okupywane zawsze przecie ofiarami, więc i odpowiedniem zużyciem, mogłyby się stać nawet niebezpiecznymi, gdyby Rosya równocześnie zachowywała nadal swą siłę, którą jej daje ogromna przewaga liczebna. Przesuwałby się bowiem stosunek sił na korzyść niezużytej jeszcze Rosyi. Z drugiej strony rozbicie Rosyi gwarantuje mocarstwom centralnym całkowite powodzenie na wszystkich innych terenach wojny, nawet gdyby na nich nie miały one dotąd żadnych pozytywnych rezultatów. Obręcz, opasująca mocarstwa centralne, jest najgrubsza na wschodzie. To też złamanie jej i skruszenie w tem miejscu równałoby się całkowitemu jej rozbiciu, nawet gdyby w ostatniej chwili próbowano ją łatać i wzmacniać zgoła nowemi — wstawkami...

Z tych powodów osiągnięte dotychczas rezultaty sześciotygodniowej ofenzywy sprzymierzonych przeciw Rosyi posiadają znaczenie olbrzymie nie tylko lokalne, lecz także dla całokształtu straszliwej wojny. A rezultaty te są już tak wielkie, że można oczekiwać na takie ich uzupełnienie, że nabiorą one znaczenia rozstrzygających. Wzięcie Lwowa i oczyszczenie wschodniej Galicyi byłoby z wielu powodów takiem zaokrągleniem wyników dotychczasowych walk. Rosya tej części kraju naszego dobrowolnie nie odda z powodów, któreśmy już niejednokrotnie w tem miejscu wyłuszczali. Rzuci ona wszystkie siły ku obronie tej nowo nabytej części »rdzennie rosyjskiej« ziemi, której zdobycie stanowi dla rządu rosyjskiego jedyne usprawiedliwienie straszliwych ofiar w oczach ludu. Zresztą bieg walk we wschodniej Galicyi, ciągłe wysuwanie tam nowych sił rosyjskich potwierdza w zupełności tę supozycyę. Jeżeli zatem Rosya cofnie się ostatecznie z Galicyi wschodniej, to będzie to Rosya nie gotująca się do nowego skoku, do nowej ofenzywy, ale Rosya pobita i rozbita, Rosya niezdolna już przynajmniej przez czas dłuższy do żadnej większej i energiczniejszej akcyi militarnej. Oczywiście Rosya, nawet pobita, zachowa jeszcze dość sił, aby bronić się na swoich liniach wewnętrznych. Ale dla dalszego rozwoju wypadków ważnem jest nie to, czy Rosya może bronić się w swojem wnętrzu, o którego atakowaniu i tak nikt chyba poważnie nie myśli, lecz o to, czy Rosya zachowa zdolność ofenzywy na zewnątrz, która jedynie mogłaby stanowić poważną dywersyę dla mocarstw centralnych w chwili ich zwrócenia się ku innym frontom. Otóż Rosya, wyparta z Galicyi, zdolności do takiej ofenzywy, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na czas dłuższy byłaby pozbawioną. Mocarstwa centralne, oczyściwszy Galicyę, mogłyby zatem bez wielkiego niebezpieczeństwa narażenia się na ponowną wielką ofenzywę rosyjską uderzyć na innych swoich nieprzyjaciół i uporać się z nimi rychlej, niżby Rosya zdołała zreorganizować swą armię, uzupełnić jej uzbrojenie, słowem przygotować się do nowej akcyi zaczepnej. Po uporaniu się zaś z Francyą i Włochami, Rosya, nawet wypoczęta, nie byłaby już straszną dla mocarstw centralnych.

Z tego wszystkiego wniosek, że toczące się obecnie walki we wschodniej części naszego kraju mają znaczenie decydujące nie tylko dla wojny z Rosyą, ale wogóle dla całej wojny europejskiej. Decydujący sukces, w tych walkach osiągnięty, otworzy niejako nowy szereg konsekwencyj, które wszystkie muszą być korzystnemi i pomyślnemi dla mocarstw centralnych. Oczyszczenie Galicyi wschodniej z Rosyan wprowadzi całą wojnę europejską w stadyum likwidacyi z początku niewątpliwie powolnej, później zaś coraz szybszej.

Walki, toczące się w Galicyi, są walkami typowo ruchowemi. Teren tamtejszy jest tego rodzaju, że nigdzie nie daje dostatecznej sposobności do przemienienia się tego typu walki w wojnę czysto pozycyjną. Niema w Galicyi wschodniej takich pozycyj, które nie mogłyby być wyminięte i otoczone. — Przewaga armij sprzymierzonych nad wszystkiemi innemi, szczególniej zaś nad rosyjską w wojnie właśnie ruchowej, jest faktem dostatecznie już ustalonym. Ilekroć Rosyanie decydowali się na walkę ruchową, zawsze dochodzili do klęsk a nawet prawdziwych katastrof. Dwie bitwy nad jeziorami mazurskiemi, szereg bitew jesiennych na lewym brzegu Wisły, wreszcie przebieg ofenzywy sprzymierzonych w Galicyi dowodzą dostatecznie, że armia rosyjska w wojnie ruchowej z niemiecką niema niemal żadnych szans powodzenia.

Wobec tego fakt, że w Galicyi wschodniej toczyć się może tylko wielka walka ruchowa, rokuje orężowi sprzymierzonych najpiękniejsze nadzieje. Przygotowujące się tam zasadnicze rozstrzygnięcie całej wojny europejskiej formuje się przeto pod dobremi auspicyami.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 czerwca.

Urzędowo donoszą 11 czerwca 1915:

Rosyjski teren wojny.

W Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie armie sprzymierzone prowadzą dalej z powodzeniem atak na siły rosyjskie, stojące jeszcze na południe od Dniestru. Wojska armii generała Pflanzera-Baltina wyparły nieprzyjaciela z pozycyj jego na północ od Ottynii oraz pod Obertynem i Horodenką i posuwają się dalej ku Dniestrowi, którego brzeg południowy Rosyanie próbują jeszcze utrzymać w swych rękach.

Na wschód od Czerniowiec, w jedynem miejscu, w którem Rosyanie znajdują się jeszcze nad Prutem, wojska nasze po krótkiej walce odparły atak nieprzyjacielski.

Zresztą położenie na północy niezmienione.

Przedwczoraj i wczoraj wszystkie ataki Włochów na wszystkich frontach zostały odparte. Ponowny atak na przyczółek mostowy Gorycya złamał się w ogniu dalmatyńskiej obrony krajowej. Tak samo nie miał powodzenia atak nieprzyjacielski na północ od Ronchi. Walka działowa na froncie rzeki Isonzo trwa dalej.

Na granicy Karyntyi wczoraj po południu odparto silny atak nieprzyjacielski na Freikofel i słabszy atak nad jeziorem Wolajskiem.

W Tyrolu atak brygady włoskiej, która wtargnęła koło Cortina d'Ampezzo, rozbił się o pozycye nasze pod Peutelstein. Ponowny atak w tej okolicy i nocna walka pod Landro również zakończyła się cofnięciem się nieprzyjaciela.

W reszcie obszaru granicznego Tyrolu nieustannie toczą się walki działowe i dla naszego oręża pomyślne utarczki.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 12 czerwca.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, dnia 11 czerwca.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Sytuacya u wojsk niemieckich, walczących w Galicyi, jest niezmieniona.

Wschodni teren wojny.

Nad dolną Dubissą na północny zachód od Ejragoły kilka rosyjskich ataków odparto. Nieprzyjaciel stracił przytem 300 jeńców.

Zachodni teren wojny.

Nieprzyjacielskie ataki na północny wschód od wzgórza Lorette oraz kilkakrotne ataki na nasze pozycye na północ i zachód od Neuville rozbiły się. Walka na małą odległość w rowach na północ od Ecurie trwa dalej. Na południowy wschód od Habuterne i koło Beaumont ataki nieprzyjacielskie zostały wczoraj i dzisiaj w nocy odparte; tylko na drodze Serre-Mailly Francuzi zrobili nieznaczne postępy.

Zdobyte w Szampanii w dniu 9 czerwca rowy strzeleckie Francuzi starali się wczoraj znów odebrać i znacznemi siłami na szerokim froncie atakowali na północ od Le Mesnil aż na północ od Beausejour. Atak złamał się zupełnie wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela. Ponowne nocne ataki w zarodku zostały stłumione.

Naczelne kierownictwo armii.

Szczęśliwa przepowiednia.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Ateny, 12 czerwca.

»Neon Asti« przypomina, że **grecki szef sztabu generalnego Dusmanis przepowiedział świetne zwycięstwo mocarstw centralnych nad wszystkimi nieprzyjaciółmi.** Z początku niewielu mu wierzyło, ale teraz słowa jego się sprawdzają.

Nota Austro-Węgier — w sprawie blokady włoskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 czerwca.

C. i k. rząd wystosował pod datą dnia 9-go czerwca do obcych rządów notę werbalną, która brzmi:

Rząd włoski pod datą dnia 26 maja br. oświadczył, że wybrzeża austro-węgierskie oraz część wybrzeży Albanii, rozciągających się od granicy czarnogórskiej aż do przylądka Kefali, podlegają blokadzie. Deklaracyą z dnia 30 maja została blokada przeciw Albanii ograniczona do części wybrzeży między granicą czarnogórską a Aspri Ruga.

C. i k. rząd konstatuje, że blokada ta nie odpowiada wymaganiom prawa międzynarodowego i dlatego uważana ma być jako nieistniejąca. Rząd włoski, ogłaszając blokadę wybrzeży albańskich, narusza przedewszystkiem prawa państwa, którego zwierzchność i neutralność Włochy wyraźnie uznały i zagwarantowały w statucie organizacyjnym, przyjętym w dniu 29 lipca 1913 r. na konferencyi londyńskiej, ponieważ dalej blokowane części wybrzeży albańskich wcale nie są obsadzone ani przez austro-węgierskie siły lądowe ani morskie, sprzeciwia się ta blokada także artykułowi I. londyńskiej deklaracyi z dnia 26 lutego 1909 r., według którego blokada ma być ograniczoną do nieprzyjacielskich albo przez nieprzyjaciela obsadzonych portów i wybrzeży. O takiem obsadzeniu także wtedy nie możnaby mówić, gdyby jak deklaracya blokady twierdzi, kilka portów albańskich służyło austro-węgierskim władzom marynarki do tajnego zaopatrywania lekkich okrętów wojennych.

To wszelkiej podstawy pozbawione albo raczej zupełnie zmyślone twierdzenie widocznie ma tylko na celu stworzenie pretekstu do blokady części albańskich wybrzeży. Ale nawet gdyby blokada nie wykazywała wyżej wspomnianych braków, już i dla tego nie jest obowiązująca, ponieważ wbrew art. 8 i 11, Ł. II. deklaracyi londyńskiej nie została notyfikowana władzom lokalnym w Austro-Węgrzech.

Wobec tych faktów c. i k. rząd zakłada kategoryczny protest przeciw rzekomej blokadzie.

Bombardowanie wybrzeża albańskiego przez Włochów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 12 czerwca.

»Giornale d'Italia« donosi ze Skutari pod datą 9-tego bm.:

32 żaglowce z ładunkiem kukurudzy i mąki dla Czarnogóry leżały przez pewien czas w porcie San Giovani di Medua i nie mogły być dalej wysłane z powodu nieprzyjaznych kroków Albańczyków. Od trzech dni Albańczycy, mimo protestu urzędników czarnogórskich, dopuszczali się rabunków tak, że w razie dalszej zwłoki 22.000 centnarów metrycznych kukurudzy, przeznaczonych dla Czarnogóry, byłoby straconych. Z tego powodu **zjawiła się wczoraj flotyla włoskich torpedowców w Medua i celem demonstracyi otworzyła bombardowanie wybrzeża. Zniszczyła ona latarnię morską, poczem jeden oficer wysiadł na ląd z oddziałem żołnierzy marynarki i zabrał do niewoli strażnika i jego rodzinę i zażądał wydania zabranych towarów.** Następnie żaglowce pod ochroną torpedowców odjechały dalej.

Akcya niemieckich łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 czerwca.

Admiralicya donosi, że dnia **10 bm. rano dwa torpedowce nr. 10 i 12,** które operowały na wschodniem wybrzeżu angielskiem, **zostały zatopione przez łódź podwodną.**

Londyn, 12 czerwca.

Urzędowo donoszą:

Angielski torpedowiec nr. 10 i łódź podwodna zostały zatopione. Trzydziestu ludzi załogi wyratowano.

Londyn, 12 czerwca.

Biuro Reutera donosi o następujących czynach niemieckich łodzi podwodnych:

Zatopione zostały okręty: angielski parowiec rybacki »Rottingham«, angielski parowiec rybacki »Velocity« (na morzu Północnem), dwa parowce rybackie »Tunisian« i »Castor« koło Grinsby, parowiec angielski »Saturn«, i parowiec »Erna Boldt«. Ostatni był dawniej niemieckim okrętem i podczas wojny został zabrany przez Anglików i zamieniony na angielski. We wszystkich powyższych wypadkach załogi zostały wyratowane.

Liverpool, 12 czerwca.

Łódź podwodna zatopiła parowiec »Express«. Trzech ludzi z załogi wyratowano.

Nota Stanów Zjednoczonych do Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 12 czerwca.

Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą:

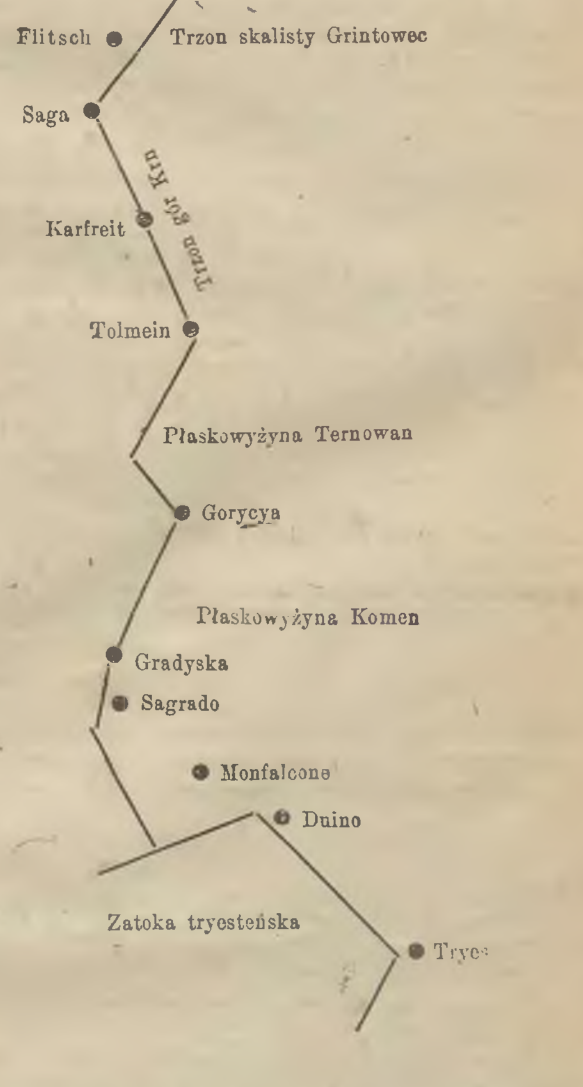
Ambasador amerykański dzisiaj w południe wręczył sekretarzowi stanu Jagowowi notę w sprawie »Lusitanii«. Nota prawdopodobnie jutro będzie ogłoszona.

Włoski teren wojenny.

„Pester Lloyd“ w środowem wydaniu porannem przynosi następujący artykuł o włoskim terenie wojny, napisany przez austro-węgierskiego majora Wiktora Huebera. — Powtarzamy tutaj wywody tego znanego krytyka militarnego, podając zarazem szkic rysunkowy frontu bojowego, podany przez majora Huebera:

Jak to poprzednio przewidywaliśmy, znaczniejsze siły włoskie zbliżają się do naszego frontu nad rzeką Isonzo, po słowieńsku Socza. Walki przednich oddziałów już się toczą na tym odcinku. Ta akcya wojenna ze strony Włoch nasuwała się najpierw na myśl. Na ogół mają Włosi dla swoich pochodów wojennych trzy linie: w stronę Tyrolu południowego, w stronę Karyntyi i w stronę Pobrzeża. Ofenzywa przeciwko Tyrolowi, tudzież Karyntyi wymaga wielkich sił i ofiar, gdyż granice tych krajów są mocno obwarowane, a górzysty teren ułatwia obronę i kontrataki. Gdy za pochodem na Trento przemawiają po stronie włoskiej przynajmniej względy polityczne, to akcya przeciwko granicy karynckiej pozbawiona jest tych względów. Prawda, że na wypadek — całkiem zresztą nieprawdopodobny — gdyby ta akcya włoska powiodła się, to cały nasz front przeciwko Włochom zostałby przełamany, ale wobec tej nieprawdopodobnej korzyści, Włosi w tej akcyi naraziliby się na zupełnie prawdopodobne zagrożenie obu swoich flank tak od wschodniej granicy Tyrolu, jak od granicy Pobrzeża.

Lepsze warunki ma ofenzywa włoska przeciwko linii Isonza. Tutaj na północ od Gorycyi pomiędzy granicą włoską a doliną Isonza, góry są względnie niskie, zaś na południe od Gorycyi od granicy aż do linii Gradyska—Monfalcone teren jest równy. Pochód włoski aż do Isonzo jest łatwy. Dopiero na linii Flitsch—Karfreit—Tolmein—Gorycya — Gradyska — Monfalcone musi nieprzyjaciel liczyć się z silną defenzywą, która atoli dla Włochów nie może być tak groźną, jak na granicy tyrolskiej lub karynckiej. Jeżeli jednakże nasza komenda naczelna ogłosiła za pośrednictwem wojennej kwatery prasowej, że na odcinku Isonza stanowiska wojsk austro-węgierskich są bardzo korzystne, to widocznie zarząd armii postarał się o to, ażeby na tym odcinku odebrać Włochom z góry wszystkie o ile możności korzyści.



Dolina rzeki Seebach, jedyna brama wchodowa pomiędzy granicą Karyntyi i Pobrzeża, wiodąca do Raibl, została zamknięta dla Włochów za pomocą fortów. Właściwy odcinek Isonza rozpoczyna się dopiero pod Flitsch, od tej miejscowości na wschód ciągnie się trzon gór skalistych Grintowec, dochodzących do wysokości 2.350 metrów. Część odcinku Isonza pomiędzy miejscowościami Saga i Tolmein broniona jest w znacznej części przez góry Krn, które także sięgają znacznej wysokości i tworzą poważną przeszkodę. Dalej na południe, pomiędzy Tolmeinem i Gorycyą wznosi się płaskowyżyna Ternowan.

Gorycya leży co prawda w kotlinie, ale rzeka Isonzo, płynąca przed miastem tworzy dla niego dobrą linię obronną. Zresztą nad tą kotliną panuje północny kraniec płaskowyżyny Komen. Od Sagrado przez Monfalcone do Duino ciągnie się zachodnia część wyżyny Komen, tworząca znakomitą linię obronną nad dolnym biegiem Isonza.

Toteż wszystkie dotychczasowe ataki włoskie na linię Isonza, pod Karfreit, Tolmeinem, Gradyską i Monfalcone spełzły na niczem. — Można śmiało dać wyraz pewnej nadziei, że wszystkie przyszłe, o wiele silniejsze ataki Włochów złamią się tutaj. Góra Monte Piano, wzięta w poniedziałek przez wojska austryackie, znajduje się już po stronie włoskiej.

Z oswobodzonego Przemyśla.

III.

Nadmieniłem, że po dniach głodu podczas drugiego oblężenia, znalazły się w Przemyślu masy żywności, które w pierwszych dniach wśród biedniejszych rozdzielano. Zamożniejsi kupowali je w licznych sklepach, nad którymi znalazły się także płócienne szyldy rosyjskie. Przed poddaniem twierdzy w dniu 22 marca wypłacono urzędnikom pensye na 3 miesiące t. j. do 1 lipca, mogli więc wyżyć do tego czasu. Zaliczki te otrzymali jednak tylko urzędnicy, pozostający w czynnej służbie, emeryci zaś, a tych mieszka w Przemyślu pokaźna liczba, żadnych pensyj nie otrzymali, los ich więc był pożałowania godnym.

Wydalania.

O wydalaniach rozmaitych obywateli, a głównie żydów — już mówiłem. Wpadali w nocy do mieszkań soldaci w towarzystwie agentów ochrany i ludzi zabierali. Mój syn, aczkolwiek dopiero 16 letni, ale słusznego wzrostu i uchodzić mogący za 18-letniego młodzieńca, — stale miał spakowany »Rucksack«, aby mógł coś wziąć z sobą, gdyby go ewentualnie uważać chciano za najmłodszego pospolitaka armii austryackiej i jako jeńca wywieźć zamierzano z Przemyśla.

Lekarzy również wywieziono. Jako jednego

z ostatnich zabrano dr Stanisława Dekańskiego ze Lwowa, którego po usunięciu Dr Wojtowicza dyrekcya kolei państwowych we Lwowie desygnowała jako lekarza kolejowego do Przemyśla, a któremu komendant twierdzy generał Kusmanek powierzył również służbę w jednym z wojskowych szpitali.

Z pośród różnych obywateli przemyskich zesłany został na Sybir także właściciel hotelu »Elita« Marszałek. Właściciel kawiarni Stieber, sprzedał ją po zajęciu Przemyśla jakiemuś Rosyaninowi, sam zaś gdzieś znikł z miasta; co się z nim stało, niewiadomo.

Echa oblężenia.

O oblężeniu twierdzy — pisano już w dziennikach wiele, nie zawsze ściśle i nie wszystko. Podnieść należy, że legitymacyą na pobyt w twierdzy przed pierwszem oblężeniem były zapasy żywności, w które jako tako się zaopatrzono. Ponieważ zapasów tych nie było zbyt wiele, nie wystarczyły one dla ludności, kupcy zaś, mający ich dosyć sporo na składach, operowali olbrzymiemi cenami. Powstała więc olbrzymia drożyzna. W październiku dowieziono znowu żywność, z powodu jednak wyjazdu znacznej liczby obywatelstwa z Przemyśla, kwestya zapasów prywatnych przestała być aktualną i komenda twierdzy żadnych zarządzeń w tym kierunku nie wydawała.

Podczas drugiego oblężenia drożyzna była straszna. Mam tu maleńki pamiętniczek — mówił nasz interlokutor — w którym zapisywałem ceny niektórych artykułów t. zw. zbytkownych, miałem bowiem w domu jakieś zapasy mąki i krup, tych więc zakupywać nie potrzebowałem. I tak 3 lutego za litr okowity na wódkę zapłaciłem 24 kor.; dnia 7 lutego za flaszkę słabego rumu 16 kor.; dnia 16 lutego za kilogram cukru 20 kor., za główkę kiszonej kapusty 2 kor.; dnia 25 lutego jeden ze znajomych kupił gęś za 110 koron, snopek słomy za 7 kor., kilogram mięsa końskiego kosztował wtedy 4 kor. Dnia 5 marca pojawiła się w Przemyślu kura, którą kupiono za 76 kor. Kilogram ryżu płacono wtedy po 8 koron, puszkę konserw 6 kor., chleb żołnierski 9 koron. Dnia 18 marca kupiłem jajo za 1 kor. 60 hal. Poddostatkiem było w Przemyślu — kawy.

Od stycznia wydzielano ludności racye mięsa końskiego, którego jednak także w końcu oszczędzać musiano, zwłaszcza, że pod koniec oblężenia było wprawdzie sporo koni, ale nienadających się już do kulinarnego użytku. Była to skóra i kości, albowiem i koni nie miano czem żywić. Podawano im nader oryginalną potrawę: wióry heblówek drzewnych w specyalny sposób mielono na cieniuteńkie, zbliżone do papieru gazetowego płatki, polewano je gorącą wodą i następnie solono. Koń tak żywiony nie mógł więc stanowić żadnej odżywki nawet dla zgłodniałych ludzi.

Wśród tych warunków epidemie zyskały obfite podłoże. Ludzie umierali ciągle; pogrzeby — których było mnóstwo — nie sprawiały już żadnego wrażenia. Szkoły, które jeszcze do grudnia były częściowo czynne, pozamykano. — »Ziemia Przemyska«, pismo wydawane na podstawie informacyj i telegramów iskrowych z komendy twierdzy, przestała wychodzić.

Pegoud nad Przemyślem?

W pamiętniku moim zapisywałem także niektóre fakty ataków rosyjskich, a z nich najciekawszem jest to, że wśród lotników rosyjskich, którzy od czasu do czasu nad twierdzą krążyli, znajdować się miał także lotnik francuski Pegoud, słynny ze swoich karkołomnych sztuczek powietrznych. Krążył on jednej niedzieli nad Przemyślem i rzucał bomby właśnie w chwili, gdy ludność wychodziła z kościoła. Na szczęście nikt wtedy nie został zabity, bomby jego upadły vis-à-vis kasyna wojskowego, nie sprawiając nadzwyczajnych spustoszeń. Dnia 27 lutego bomby z aeroplanu zabiły kobietę i dziecko, jednemu żołnierzowi urwały obie nogi, zabiły także konia.

Twierdza była brana przez Rosyan głodem, od czasu do czasu jednak, z rosyjskich okopów przed Przemyślem wyrzucano granaty. Z większych tego rodzaju wydarzeń zapisałem w moim pamiętniku: 14 lutego (straszliwa kanonada w południe, w czasie której muzyka grała na rynku, a publiczność spokojnie się przechadzała); 18 lutego (kanonada trwała dzień i noc), dalej dwa dni z początkiem marca, pod koniec zaś oblężenia codzienne ataki i kanonada z fortów t. j. w dniach 18 marca, 19 marca (granaty spadły do koszar w ul. Cichej i spowodowały dwie eksplozye), 20 i 21 marca. W nocy z 21 na 22 marca wśród straszliwych wybuchów, spowodowanych wysadzaniem fortów, twierdzę przemyską poddano.

Legiony w Piszczanach.

Piszczany, 2 czerwca.

(Uznanie austryackiego generała. — „Istyén ki Lengyel". — Niemcy o Legionistach. — Wyjazd Sieroszewskiego. — Szpital Legionistów).

Majowe słońce ozłacało bujną roślinność starannie utrzymanego parku zakładowego. W jego ożywczych promieniach, wśród upajającej woni omdlałych z gorąca białych akacyj, krzewów konwaliowych i kwiecia jaśminów, gromadki „wojaków" szukają wzmocnienia dla mięśni swych przemęczonych w trudach bojowych, odziębionych, obolałych. Z ran już w innych szpitalach wyleczeni, przyjeżdżają tutaj, by bezwładne ręce, czy nogi, w radioczynnych mulowych kąpielach doprowadzić do stanu czynnego. W szarych mundurach, jedni na wózkach, inni wloką się na kulach, inni na lasce już tylko wsparci, snują się po ulicach piszczańskich i alejach parku. Wszędzie ich pełno, ale najliczniej zgromadzeni, siedzą, jak zwykle, wyczekując rozpoczęcia popołudniowego koncertu. Widać tu żołnierzy przeróżnej narodowości w przeróżnym wieku, mundury przeróżnej broni, plączą się dźwięki przeróżnej mowy, nad którą dominuje węgierska.

Najliczniej obsiedli krzesła kuracyusze pospolitacy. Gwarzą z cicha i kurzą fajki. Opodal grono jednorocznaków, ruchliwych, jak młode wróble, miga w słońcu żółtemi naszywkami na rękawach, kręcąc się i giestykulując. Dalej... skupiły się „szarże" o jednej, o dwóch i trzech białych gwiazdkach, często o jednym, dwóch i trzech medalach, czy krzyżach, na piersiach. Tu i owdzie widać oficerów, którym najczęściej towarzyszą matki, żony, lub siostry. Nagle... przycicha wrzawa, znika swobodna postawa dziatwy Marsa, uwaga wszystkich skierowuje się w punkt jeden: z bocznej alei na plac muzyki wszedł generał. — Na lasce wsparty, idzie wolnym, zmęczonym krokiem, ale wyprostowany, postawny i sztywny. Jak gdyby robił przegląd swej armii — spogląda to w lewo, to w prawo. Liczne ręce wznoszą się do salutowania, kto może, komu władze w nogach na to pozwalają, wyprężoną przybiera postać. Stary generał przebiega wzrokiem po żołnierzach, w tem zatrzymuje się... Oczy przymróża, patrzy... patrzy tam, gdzie siedzi zatopiony w książce, na krześle nieco odosobnionem, żołnierz polski, Legionista. Ten nie ma żadnych odznak waleczności, nie wiem, nie widzę chyba — nie ma żadnych gwiazdek na kołnierzu — zdobi go czapka i mundur polskiego ułana — czyta książkę. Ale oto wzrok od niej oderwał i już salutuje stojącego tuż o parę kroków austryackiego generała. Ten ręką nań skinął, ażeby się przybliżył i pyta po niemiecku:

— Ja pana widziałem chyba?... Wszak walczyłeś w Karpatach?...

— Jawohl, Excellenz — odpowiada ułan.

— Widziałem pana — mówi generał rozjaśniony. — Przedarłeś się pan przez ogień nieprzyjacielskich szeregów i dostarczyłeś niezmiernie cennych danych o pozycyach wroga, które złożyłeś swojemu komendantowi. Powiedz pan, jakże to się stało? — pytał stary generał, serdecznym wzrokiem patrząc na polskiego żołnierza.

— Przedarłem się, ekscelencyo — odpowiedział Legionista — i wtedy zostałem ranny, ale raport zdążyłem jeszcze złożyć komendantowi.

Generał patrzył nań z zachwytem, potem podał mu rękę i coś mu snać bardzo miłego powiedział, bo twarz miał rozpromienioną, a i oczy młodzieńca błysnęły iskrą radości.

Generał odszedł. Orkiestra rozpoczęła koncert. Wśród publiczności zapanował gwar, pomimo, że muzyka grała. Ciekawi byli. Każdy pragnął się dowiedzieć, dlaczego generał uścisnął rękę tego żołnierza.

— Mowił mu pan, nie ty?... — powtarzano w różnych językach.

— O czem generał z nim rozmawiał tak łaskawie? — pytano.

— Lengyel legyonárus... — szeptali Węgrzy z jakimś pietyzmem dla tych wyrazów i wzrokiem utkwionym w polskiego żołnierza.

— Polnischer Legionär — powtarzali Niemcy. kiwając z niedowierzaniem głowami.

Po chwili polski ułan zamknął książkę, wstał i zniknął w głębi parku. Gdy mijał oficerów, ci podnosili się i pierwsi mu salutowali.

Te wyrazy uznania i czci, składane przez cudzoziemców dla nieznajomego mi rodaka-bohatera wzruszyły mię do głębi. Zerwałem się, by odejść, łatwiej się jakoś opanować. Ale dzień ten miał mi dostarczyć jeszcze dowodów, jak na prawdę przychylnie usposobieni są Węgrzy dla sprawy polskiej, co sprawiło bohaterstwo polskich Legionów.

Oto zaledwo uszedłem kilka kroków, gdy orkiestra koncertowa rozpoczęła drogą sercu naszemu pieśń: „Boże, coś Polskę". I jednocześnie z kilkudziesięciu piersi węgierskich wojaków kuracyuszów popłynęły słowa:

— „Isten ki Lengyel..." — śpiewane z głębokiem czuciem, wzniosło się pod majowy błękit nieba.

— „Szent oltarodnál..." (Przed Twe ołtarze) podśpiewywała grupka pięciu kulejących, węgierskich jednoroczniaków, których mijałem, dążąc do domu.

— Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie — wtórował po polsku z cicha jakiś żołnierz Polak w austryackim mundurze. Nucił właściwie, a wzrok jego i zwisła postawa świadczyły wymownie, że myślą jest cały het, tam... gdzie w udręczonej ojczyźnie pozostali ojce... żona... dzieci...

On w armii, najmłodsi dwaj bracia w Legionach — dowiedziałem się potem — poszli na bój dobrowolnie, by dać świadectwo światu, że „jeszcze nie zginęła".

I nie zginie. Dziś, gdy jeszcze Europa ogniem wojny płonie, trudno o spokojne refleksye. Każdy myśli o sobie, jak swoje życie, mienie ratować. Uznania jednak dziś już nie szczędzą nam sąsiedzi i honor Polaków już zdobyły ofiarnie polana krew i bohaterskie czyny naszych Legionów. Trzeba wejść tylko pomiędzy obcych, posłuchać, jak mówią — jaśniej się robi na duszy.

Tu, w Piszczanach, gdzie ongi lekceważono sobie nas wyraźnie, zmiana nie do uwierzenia. Trzy czwarte kuracyuszów (jak wykazują zakładowe listy osób) stanowili od lat szeregu Polacy ze wszystkich zaborów. A przecie nie można się było doprosić nawet takiej drobnostki, aby orkiestra zakładowa zagrała kiedy utwór którego z muzyków polskich. Pan Grosskopf, kapelmistrz Wiedeńczyk, bojkotował zawzięcie nawet Moniuszkę i Szopena, nie mówiąc o Paderewskim. Dzisiaj pan Grosskopf stracił już wstręt do polskich kompozytorów. Ale p. Winter, dzierżawca Piszczan, przyjechał z pola walki i mówi:

— Widziałem w ogniu Legiony i muszę przyznać, że walczą, jak lwy. Cześć musi się mieć dla ich dzielności, męstwa, odwagi.

Zdania takie słyszy się tu często i od różnych ludzi. Raz w parku poprosił mię o gazetę, którą w ręku trzymałem, jakiś żołnierz z armii pruskiej, Polak. Szedł ze swym kolegą, Niemcem. Gdy z tym rodakiem rozmawiałem, minęli nas dwaj legioniści. Obydwaj żołnierze z armii pruskiej salutowali legionistów.

— Czy znacie ich? — spytałem.

— Nie, ale to są legioniści. Dzielne chłopy! My im salutujemy, odkąd widzieliśmy ich w boju — i dodał: — Nasi oficerowie mówią, że tam u nich, to niby w tym Legionie, choć i nie mają odznak i medali — wszyscy są bohaterzy. — Żołnierz ten opowiedział mi dużo ciekawych rzeczy o stosunku towarzyszy swoich do Legionów i o czynach różnych Legionistów. Kiedy w swym ułańskim stroju polskim ukazał się na dworcu kolejowym Wacław Sieroszewski, który po odbytej kuracyi opuszczał Piszczany, zgotowano mu gorącą owacyę. Jadący Węgrzy wybuchli śpiewem: „Boże, coś Polskę" — powiewano chustkami i salutowano, wołano „Eljen! — eljen" i Niech żyje Polska!... Pociąg pospieszny zatrzymano na kilka minut.

Na zakończenie słów kilka o tutejszym szpitalu dla Legionistów. Jest on instytucyą N. K. N., a nie szpitalem filantropijno-prywatnym, jak o tem niesłusznie mniemają u nas, prawdopodobnie na zasadzie podanych wiadomości w „Nowościach Ilustrowanych", w których ktoś mylnie poinformowany, przedstawił niejaką p. Dąmbską, jako opiekunkę i organizatorkę. — Pomyłka ta następnie miała być sprostowaną, gdyż p. Dąmbska zarządza tu jedynie kuchnią, którą prowadzi i bynajmniej do rozwoju szpitala się nie przyczynia. Szpital mieści się przy ulicy Franciszka Józefa, w willi „Trianon", jest niewielki: na 30 łóżek. Kuracyusze bezpośrednio są tu pod opieką lekarską legionisty Lesława Szulisławskiego, serdecznie lubianego i cenionego za swą sumienność i gorliwość. Na wysokie też uznanie zasługuje praca p. Stan. Chechlińskiej, która, jako samarytanka, z najwyższem poświęceniem pełni swoje obowiązki w szpitalu. Ład też panuje tu wzorowy, porządek i karność nadzwyczajna. — Niezmiernie pożądanem byłoby, aby z ramienia N. K. N. podobny szpital (tylko większy) mógł powstać w Zakopanem. Ilość chorych na piersi Legionistów jest dominująca. Rozprószeni po obcych szpitalach w miejscowościach klimatycznych, tęsknią biedacy do ojczystej mowy i ojczystej ziemi, dla której krew swą przelewali.

St. Okołowiczówna.

KRONIKA.

Kraków, 12 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Uroczysta procesya N. Serca Jezusowego odbyła się wczoraj wieczorem z kościoła św. Barbary po Małym Rynku, placu Maryackim i ulicy Siennej. Celebrował ks. biskup Sapieha. W procesyi wzięły udział tłumy wiernych.

Z teatru miejskiego. Interesujące nowości zapowiada afisz teatru miejskiego: w sobotę 12 b. m. »Nowy dziennik«, doskonałą komedyę Bałuckiego, we czwartek 17 b. m. najnowszą sztukę duńskiego komedyopisarza, Nathansona: »Człowiek bez skazy«, a w sobotę 19 czerwca słynną farsę Bissona: »Rozkosze ojcowstwa«. Tę bezprzykładną ruchliwość repertoaru zawdzięcza teatr okoliczności, że wskutek przedstawień operowych zyskał zespół komedyowy sporo czasu na próby.

Talent komedyopisarski Bałuckiego jest nadto znany, aby jego »Nowy dziennik« potrzebował osobnego zalecenia. Mało znaną natomiast u nas jest twórczość najznakomitszego z duńskich dramaturgów, Nathansona. Pisarz pierwszorzędny, wytworny dziennikarz i błyskotliwy mowca obdarzył literaturę duńską całym szeregiem dzieł niespożytej wartości, z których »Chluba naszego miasta«, »Poza murami« i »Człowiek bez skazy« utrwaliły jego sławę szeroko w Europie.

Słynna farsa mistrza francuskiej komedyi, Bissona »Rozkosze ojcowstwa«, obiegła tryumfalnie świat cały i to będzie najlepszem jej poleceniem.

W niedzielę po południu wraca na afisz zabawne kazanie Shaw'a »Widzenie Blanca Posnieta« i przecudna operetka Anczyca »Chłopi arystokraci«.

Na dwumiesięcznym kursie pedagogicznym (Rynek gł. 29, II p.) mówić będzie p. Marya Dymkowa w dniach 12 i 14 b. m. o wychowaniu z punktu widzenia kultury artystycznej, przyczem prelegentka nie tylko omówi problem wychowania artystycznego wogóle, ale wykaże konieczność estetycznych momentów w wychowaniu i poda cały szereg praktycznych wskazań, w jaki sposób i jakimi łatwo dostępnymi środkami mogą i powinni rodzice i wychowawcy nadać otoczeniu swoich wychowanków cechę piękna i to w najszerszem tego słowa znaczeniu. Dyskusye po wykładach dadzą sposobność do pogłębienia problemu i do wymiany zapatrywań. Początek wykładów o godzinie 6-ej.

Wypadki cholery w Krakowie. Donieśliśmy wczoraj, iż urzędownie stwierdzono w Krakowie dwa wypadki cholery azyatyckiej. Zachorowali dwaj żołnierze rosyjscy, wzięci do niewoli, którzy chwilowo przebywali w koszarach artyleryi w Dąbiu. Jak się dowiadujemy, zachorował jeszcze jeden jeniec rosyjski tak, że razem zdarzyły się trzy wypadki cholery w naszem mieście. Chorych wszystkich przewieziono do szpitala epidemicznego w Łagiewnikach, gdzie ich poddano ścisłej opiece lekarskiej. Dodajemy, że stan zdrowotny ludności cywilnej w Krakowie i okolicy jest zupełnie pomyślny, a sporadyczne wypadki cholery zdarzają się prawie wyłącznie wśród jeńców rosyjskich. Podejrzanych izoluje się natychmiast i odsyła do szpitala wojskowego w Łagiewnikach.

Z Živnostenskiej Banki w Pradze otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Živnostenska Banka nie zwinęła filii swojej w Krakowie. Krakowska filia została przeniesiona do Pragi w czasie, kiedy Bank austro-węgierski i drugie tam reprezentowane banki zastanowiły w Krakowie urzędowanie. Filia nasza powróci na miejsce jej czynności, skoro tylko stosunki na to pozwolą. Z licznego personalu krakowskiej filii pozostawiono w służbach banku przeważną większość sił, i to również sił polskich, zaś wypowiedzenie otrzymało tylko kilka sił, zajmujących stanowiska podrzędniejsze, których z powodu nieznajomości języka czeskiego nie mogliśmy gdzie indziej umieścić, wypłacono im atoli pensyę za 2 miesiące z góry, oprócz remuneracyi. Niektóre niemajętne urzędniczki z tych sił otrzymują dotąd miesięczny zasiłek.

Ruch kolejowy do Zakopanego i Nowego Sącza, oraz do Wiednia odbywa się normalnie.

Zguba. Marya Gremikowa z Gdowa zgubiła wczoraj w tramwaju na linii z Podgórza do ulicy Grodzkiej pudełko z papierami, zawierające 522 korony w papierowych dwukoronówkach.

Wczesne żniwa. Wskutek stale utrzymującej się posuchy, zboże dojrzewa w tym roku wcześniej, zwłaszcza żyto. Rolnicy utrzymują, iż żniwa w tym roku rozpoczną się z tego powodu o 14 dni wcześniej, aniżeli w latach dawniejszych, mianowicie już przy końcu tego miesiąca, co się bardzo rzadko zdarza. Oczywiście zboże w tym roku dojrzewa wcześniej kosztem swojej jakości.

Odznaczenie Polaka. Piszą nam: W Gynlafirátót (pow. Veszprem), w kadrze uzupełniającej 11 p. haubic polowych ze Lwowa, odbyła się onegdaj uroczysta dekoracya Kazimierza Mahlera, jedn. ochotnika tegoż pułku, srebrnym medalem waleczności. Odznaczenie to zdobył sobie p. Mahler w połowie grudnia ub. roku w bitwie Łapanów—Limanowa, przedarłszy się w celach wywiadowczych w chłopskiem przebraniu poza rosyjski front. Mimo chwilowego popadnięcia w niewolę, wykonał z najlepszym skutkiem otrzymane polecenie. Odznaczony jest Lwowianinem, znanym w tamtejszych kołach nafciarskich i towarzyskich.

Dobrowolne opodatkowanie się. W pismach warszawskich czytamy: Centralny komitet obywatelski w Warszawie otrzymał list następujący: »Ponieważ jestem za opodatkowaniem się Polaków nieposzkodowanych na korzyść poszkodowanych po pół rubla z dziesięciny i pół procentu od kapitałów choć na 5 lat, to od mojej ziemi i od mego kapitału obiecuję wypłacać rocznie po zbiorze 200 rubli. Możeby dało się wyrobić opinię, że nietylko ubożsi, ale i magnaci nasi powinni opodatkować się w ten sposób na korzyść poszkodowanych wojną. Bo tylko w ten sposób potrafimy uratować w obecnym czasie nasz naród od zagłady, a ziemię polską od najścia na nią obcoplemieńców. *Z. Chełmińska.*

Zaprawdę godne podkreślenia i naśladownictwa!

Ograniczenie sprzedaży map. Nowem rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 8 b. m., zakazano w całej Austryi sprzedaży map państwowych począwszy od skali 1 : 50.000; krajowych od skali - : 200.000 i szczegółowszych, tyczących się Austro-Węgier, Rzeszy niemieckiej i Turcyi. Wyjątki można robić dla członków c. i k. armii oraz dla urzędów. Jednocześnie zakazuje się zupełnie sprzedaży i wywozu map za granicę; do państw sprzymierzonych można je wysyłać za specyalnem pozwoleniem władz.

Ze świata.

Uchodźcy z południa na Morawach. Jak donosi »Ostravsky Dennik«, w tym tygodniu przejechał przez Ołomuniec wielki pociąg z uchodźcami wojennymi, ewakuowanymi z południa monarchii, jadącymi do Czech. Na drugi dzień już do samego Ołomuńca przywieziono 1.200 uchodźców wojennych z Poli i okolicy, których rozmieszczono w gminach pod Ołomuńcem. W Wyszkowsku i okolicy umieszczono dalszych 1.600 uchodźców z południa, a w Bernie i okolicy, jak już donieśliśmy, 2.000 uchodźców z okolic granicznych południowego Tyrolu. Jak wiadomo, na Morawach znajduje się też znaczna liczba polskich uchodźców z Galicyi.

Powrót Węgrów z Ameryki. Węgierski poseł z partyi niezawisłości, Bela Barabasz, zaproponował w jednem z pism węgierskich, aby po wojnie wrócili do ojczyzny na koszt rządowy wszyscy węgierscy emigranci z Ameryki i w ten sposób wyrównali straty węgierskie w obecnej wojnie.

Skutki trzeciej wizyty austryackiego lotnika w Wenecyi. Najnowsze ukazanie się austryackiego lotnika nad Wenecyą obudziło mieszkańców »królowej Adryatyku« już o 4 godzinie rano. Ze wszystkich stron grzmiały działa i terkotały głośno karabiny maszynowe przeciwko biplanowi typeu

---

HELENA FILOCHOWSKA.

OSTATNI STRZAŁ.

(Dokończenie.)

Usta jego wyszeptały z wysiłkiem:

— Przebacz, księżniczko... Zawiniłem...

Ale stało się coś, co odbierało przytomność, dławiło straszliwem, nie do zniesienia szczęściem i podobne było do cudownego szaleństwa, do bajki, do waryackiego, niewysłowienie pięknego snu....

Z ramion księżniczki osunął się płaszcz z brunatnego aksamitu, oszyty czarnem futrem. Lekka, fiołkowa tunika, złotą lamą oszyta, podobna do chlamydy greckich dziewcząt opływała ją jak mgła. Z bezsilnie opuszczonemi rękami, z twarzą ukrytą w dłoniach stała, płacząc boleśnie. I usta jej zadrżały szeptem, który wydał się Porayskiemu tym snem niewysłowionej piękności:

— Jerzy — Jerzy... Ja już nie mogę... Nie mogę przeżyć tej myśli, że odejdziesz i nie wrócisz tu po mnie... Jerzy...

Upadł do jej nóg, tuląc twarz do bosych, maleńkich stóp. Stała się w nim nagła cisza, cisza pełna świętości i jakiegoś martwego z nadmiernego zachwytu szczęścia. I w tej ciszy dygotał szept nieprzytomny tych ust dziewczęcych, które tu gdzieś blizko, nad jego głową rozpaczliwie powtarzały jego imię.

— Ja rozumiem, że ty musisz iść na tę świętą wojnę... Przecież we mnie płynie krew tych matek, żon i sióstr, które bez łzy żegnały młodych rycerzy, zawieszając im na piersiach złociste ryngrafy i bez łzy witały żałobnych gońców, co im czarną wieść o śmierci najdroższego syna, męża, narzeczonego, czy brata przynosili... Ale ja chcę wiedzieć, czy prawdę czytałam w twoich oczach... Chcę wiedzieć zanim odejdziesz najdroższy...

Porayski zadrżał i mocniej zacisnął ramiona dokoła nóg marmurowych...

— Czy chcesz, abym była twoja? Czy wrócisz po mnie i poprosisz dziadzia, żeby mnie tobie dał na zawsze?

Milczał z ustami przywartemi do jej stóp.

— Sen — sen — powtarzał sobie i wreszcie jęknął:

— Księżniczko... Obudź mnie z tego snu... Przyjdzie świt i będzie mi się zdawało że tuliłem usta do twych żywych stóp... Żeś ty naprawdę szeptała moje imię...

Nagle podniósł się z klęczek i szeroko otwartemi oczami spojrzał dokoła.

— Więc to rzeczywistość — przybladł w zdumieniu, olśnieniu i zgrozie.

Był w sypialni księżniczki i widział ją tak blizko, skuloną w wielkim fotelu g a n a c h e, płaczącą, z twarzą zasłoniętą rękami. Więc naprawdę, przed chwilą całował jej stopy i naprawdę słyszał w jej szlochającym szepcie słowo to, krótkie, pełne łez i trzepotu serca słowo — najdroższy...

Odjął przemocą od jej twarzy białe, bezsilne ręce i w milczeniu patrzył w oczy zalane łzami, przecudne w swym wstydzie, rozpaczy i uniesieniu, szeroko rozwarte, wpatrzone w niego z niemym krzykiem pytania... Widział, jak szlochając, kędziorami swoimi ocierała łzy płynące z tych oczu cudownych bezustannym sznurem okrągłych, ciepłych pereł i wiedział, że nie zobaczy już nigdy gestu bardziej w swej prostocie czarującego i wzruszającego.

Była tak dziecinna, tak bezradna, że wziął ją ostrożnie na ręce, jak małą, płaczącą dziewczynkę i nosił po pokoju w swoich wspaniałych, stalowych ramionach. Przez chwilę zapomniał o blizkim już świcie, o wojnie, o swoim świętym obowiązku. Marzył szeptem, druzgocąc niemal w uścisku to wysmukłe, bierne, niewymownie piękne dziecko, cicho na jego piersi płaczące:

— Porwę cię, porwę, księżniczko i przez pola wiosenne, przez gaje kwitnące pójdę z tobą, na moich rękach uśpioną naprzeciw wschodzącemu słońcu...

Podszedł z nią ku szerokiemu oknu, przez które wlewało się w mdły półmrok pokoju blade srebro księżycowej nocy. I w tem srebrnem świetle zobaczył jej czerwone, tajemnicze usta tak blizko, że oczy mu przesłonił szkarłatny dym szaleństwa. Dumne, nietknięte, przeczyste usta, niedościgłe, a tak bliskie, dziecięce, a już drżące niepokojem, pytaniem i prośbą, strachem i tęsknotą pocałunku...

Niby w kołysce ze stali i marmuru spoczywała w jego ramionach. Pochylił się nad jej twarzą jeszcze mokrą od łez, senną z nadmiernego szczęścia i powtarzał, czując zapach jej kędziorów:

— Wrócę po ciebie, szczęście... Krwią moją cię zdobędę i wrócę... Słyszysz, dziecko, wrócę...

I z uczuciem, że popełnia świętokradztwo, że bóstwo zdziera z zasłony tajemnicy i świętości, zaczął całować pełne łez, przymknięte oczy, jedwabne kędziory ze złoconej miedzi i drżące, dziecinne, szlochające usta.

Nad pustym, milczącym parkiem złocił się i różowił brzask.

— — — — — — — —

Właśnie Porayski po raz ostatni patrzył w okna starego pałacu, stojąc na czele swego oddziału, gdy w modrej jasności rodzącego się dnia zaczerniała wyjąca z radości, najeżona pikami tłuszcza kozacka.

Natychmiast zarządził zajęcie pozycyj obronnych w parterowych oknach pałacu. Stary książę błyskawicznie rozdał służbie broń i na pytanie Porayskiego, czy nie byłoby rozsądniej przyjąć czerni gościną, a nie kulami, odparł krótko:

— Nie! Przecie i tak puściliby wszystko z dymem...

Więc padały z okien celne strzały, a z koni wielkie, tęgie chłopy w futrzanych czapach. — Zakotłowało się czarne mrowie, zapieniło wściekłością, rozszalało instynktem mordu i niszczenia. Za pierwszą gromadą waliła następna i dziki wrzask rozdzierał błękitne, poranne powietrze. Złote wiosenne słońce spokojnie patrzyło z wysoka, z pysznej czary nieba wykutej w turkusie, namiotem błękitnym rozpiętego nad bladą zielenią wczesnej, nieśmiałej wiosny. I bóstwa kamienne w parku obojętnie patrzyły z pięknych, prastarych alei, jak pryskały szyby w oknach pałacu, jak kule raniły białe, jońskie kolumny jego loggii, jak tryskała krew na marmurowe galerye i balustrady. I nie zadrżały, gdy czerń wdarła się do wnętrza, aby mordować, palić i niszczyć piękno i zbytek stuleci.

— Zginęliśmy — szepnął do Porayskiego książę wśród świstu kul i ryku tłuszczy.

Krew mu ciekła z rany w głowie, ale oczy patrzyły, jak dwie wspaniałe gwiazdy. Blednąc, szepnął:

—Beata...

Porayski, wciąż strzelając, bocznem wejściem pobiegł na piętro. Widział, jak tłuszcza rąbała cudne meble, posągi i rozbijała kryształowe świeczniki i zwierciadła.

Owinął się w szeroki szynel zabitego kozackiego oficera, zasłaniając nim swój szary strój strzelca i, wołając coś po rosyjsku, biegł z nabitym rewolwerem w ręce przez tę samą amfiladę salonów, którą pijany szczęściem wracał przed godziną z objęć księżniczki. Miał w ustach szloch rozpaczy, modlitwę o cud, jej imię słodkie i śliczne, jak jej dusza, jak jej uśmiech, jak jej szept, którego miał pełne serce. Biegł ku jej sypialni, marząc szaleńczo, że niepoznany wyrwie ją z tego piekła, uniesie w gąszcz lasu, w bezpieczne przed hańbą i śmiercią schronienie. Widział, jak brodaty, czerwony od krwi kozak roztrzaskał marmurową kopię Canovy Amora i Psyche, jak inny piką rozdarł różową pierś złoto-włosej »Damy w czarnych perłach" Boucher'a, a ktoś inny podpalił w balowej sali złoto-żółty brokat ciężkich portyer i blady ogień owinął się, jak wąż dokoła kolumn i złoconej galeryi.

I oto wychodzącemi z orbit oczami, które zalewała krew płynąca z rany, zobaczył za rozszarpaną szablami kotarą wnętrze sypialni księżniczki, jej twarz zastygłą w marmur zgrozy, obłąkane z rozpaczy, hańby i wzgardy oczy i ręce — te białe, litościwe, bezsilne ręce, zaciśnięte na szmatach podartej tuniki. — Szmaty te zdzierały czarne i krwawe łapy oprawców i gwałcicieli, obnażając z hulaszczym, pijanym śmiechem to ciało książęcego dziecka, cudowne, jak pieśń z róż, marmuru i złota, w swojej pysze i śnieżnej piękności bezbronne, oddane na pastwę wściekłej tłuszczy.

Porayski mierzył celnie. — Padło dwóch, trzech, pięciu... ktoś strzelił do niego z tyłu. — Ostra igła bólu przeszyła mu pierś. Ale on, ukryty za kolumną wciąż strzelał. — Wreszcie podniósł oczy. — Ostatni raz przeczytał na oddrzwiach słowa spowite w szkarłat róż i różową nagość włoskich a m o r e t t i. Uśmiechnął się bezsilnie do swego cudownego snu o świcie prześnionego i ostatni raz spojrzał na śnieżny żywy posąg dziewczyny, do którego wyciągały się nowe ręce nowych oprawców.

Widziała go. Cicho zawołała go po imieniu. Jej straszne, szeroko rozwarte oczy krzyczały głośniej, niż usta... usta o świcie całowane, drżące, śliczne, dziewczęce usta.

I chwiejąc się na nogach, Porayski ostatnim wysiłkiem podniósł broń i w tę pierś marmurową, po którą sięgały świętokradzkie, chciwe, zbrodnicze ręce łotra z rudą brodą — posłał umierając ostatnią kulę, ostatni celny, niechybny i śmiertelny strzał.

Praga, w kwietniu 1915.

Ettrich. Pomimo gwałtownego ognia aeroplan krążył nad miastem, przyczem zrzucił 10 bomb.

Jak donosi »Secolo«, tym razem bomby skierowane zostały już nie na arsenał, lecz na hangar balonowy Campalto; zginął przytem jeden podoficer saperów. Jedna bomba zniszczyła przystań parowców San Marko i hotel Monaco, dwie inne bomby zniszczyły domy w San Samuele i Casello.

Buty armii włoskiej spaliły się. Dzienniki londyńskie otrzymały wiadomość z Newarku w Stanach Zjednoczonych, że w zakładach tamtejszej firmy Stengel, jednym z największych na świecie składów skór i fabryk skórzanych, wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie jej zabudowania. O rozmiarach pożaru świadczy okoliczność, że przy gaszeniu go zginęło 8 strażaków, kilkunastu jest rannych. Szkoda, jeszcze dokładnie nie obliczona, wynosi wiele milionów dolarów.

Dla Europy wiadomość o tym wypadku o tyle jest ciekawa i o tyle ma związek z obecną wojną europejską, że właśnie w zakładach firmy Stengel **spaliły się ogromne zapasy gotowego obuwia, owe 800.000 par butów dla włoskiej armii, o których zamówieniu przyniosły przed kilku tygodniami informacyę telegramy.**

Odezwa przeciwko wojnie w Rosyi. Jak dowiaduje się »Vossische Ztg.« drogą na Sztokholm, w Rosyi ukazała się odezwa przeciwko wojnie, podpisana przez 40 wybitnych Rosyan, literatów, uczonych i działaczów społecznych, zwolenników Tołstoja. Przed kilku dniami przyjechał do Moskwy poseł do Dumy, Makłakow, kadet, który oświadczył dziennikarzom, że jedzie do Tuły, aby przejąć obronę dra Duszana Makowickiego (Słowaka — o uwięzieniu jego donieśliśmy niedawno). Cenzura przepuściła ten interwiew Makłakowa w dziennikach, jako też dodatek, że dr Makowicki, b. sekretarz hr. Tołstoja, literat i członek akademii Bułgakow, oraz liczni inni zwolennicy Tołstoja oskarżeni zostali o wydanie odezwy, zwracającej się przeciwko wojnie i rządowi.

Rosyjska kolej do morza Białego. »Swenska Dagbladet« donosi z Petersburga: Rada ministrów upoważniła ministra komunikacyi do podjęcia budowy linii kolejowej K a n d a l e k—K o l a. Kolej ta przetnie w poprzek półwysep Kola i połączy morze Lodowate z siecią kolei rosyjskich. Na cele bulowy wyasygnowano 17 milionów rubli.

Pływający arsenał z Ameryki. Jak nodosi »N. Rotterdam. Courant« z Nowego Jorku, z tamtejszego portu w końcu maja odpłynął angielski olbrzymi parowiec »Michigan«, wiozący największą z dotychczasowych przesyłkę materyału wojennego dla trójporozumienia. Jest to prawdziwy pływający arsenał, wypełniony po brzegi materyałem wojennym. Oprócz ogromnej ilości nabojów, wiózł on 58 ogromnych ciężarowych samochodów, mnóstwo stalowych pancerzy, kolczastego drutu, olejów do maszyn, wosku i mąki. Wypłynąwszy z New Yorku »Michigan« zawinął jeszcze do New Port, gdzie załadowano na niego 1.000 koni, przeznaczonych dla oficerów angielskiej kawaleryi. Słowem, jest to największy transport kontrabandy wojennej, jaki dotąd wysłano z Ameryki i Ameryka nie czynią zakłady, czy dojedzie on do Anglii cało, czy nie. Jeżeli niemiecka komenda marynarki otrzymała o nim wczas relacye, to ten pływający arsenał łatwo może podzielić los »Lusitanii«.

Doki londyńskie, które przed kilku dniami obrzuciły ze skutkiem bombami balony Zeppelina, są jednym z najgodniejszych uwagi zakładów tego rodzaju na świecie. Są one umieszczone po obu brzegach Tamizy na długości 25 kilometrów, a na przestrzeni 2,000.000 metr. kwadr. Poszczególne ich części zbudowane zostały w różnych epokach. Pierwsze doki londyńskie założone zostały już w r. 1665 na północno-wschodnim krańcu Isle of Dogs (Psiej wyspy), z końca XVIII wieku datują się Brunswick Docks, które w latach 1803—1806 rozszerzono w East India Docks. Dalej na wschód od Tower leżą London, Surrey i Commercial Docks w tym samym czasie zbudowane, a najbliżej Towera St. Catharina Docks z r. 1826. Z rozszerzeniem się coraz większem handlu zamorskiego budowano coraz nowe doki, w r. 1868 Millwall Docks, w r. 1880 na wschód od nich, naprzeciwko arsenału w Woolwich — Victoria and Albert Docks. W roku 1882 towarzystwo akcyjne zbudowało na lewym brzegu Tamizy, naprzeciwko Gravesend, wspaniałe głębokie doki na przestrzeni 120 hektarów, West India Docks, mogące pomieścić 460 parowców, prowadzących handel z angielskiemi Indyami Zachodniemi. W r. 1886 dobudowano jeszcze na wschodzie obszerne Tillburg Docks. W olbrzymich składach doków londyńskich znajduje się stale 1½ miliona tonn towarów, obok tego przechodzi przez nie rocznie 9 milionów tonn, a pojemność parowców, które się w jednym roku 1913 przesunęły przez doki londyńskie, wynosiła 16 milionów tonn. Wartość towarów tam się znajdujących stale, nie da się po prostu oszacować.

W liście strat Nr. 190 znajdujemy następujące nazwiska polskie: Kochanowski Wiktor, nadpor. w 13 p. ułanów, wzięty do niewoli, (Wiatka, Rosya); Kochański Jan, chorąży w 35 p. obrony krajowej, 3 komp. uzupełniającej, Złoczów, Krasne, wzięty do niewoli.

Odznaczenia. Duchowny krzyż zasługi na biało-czerwonej wstędze za waleczność otrzymał kapelan polowy w 32 p. obrony krajowej, ks. Władysław Jarzyna.

Cesarskie pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: Zygmunt Suchecki, por. posp. ruszenia w 1 p. haubic polnych i lekarz pułkowy dr Henryk Trawiński.

Złote krzyże zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał st. lekarz dr Antoni Motyka w 24 p. obrony krajowej i lekarz-asystent w rezerwie dr Jan Zaorski, przydzielony do polskich Legionów.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: »Nowy dziennik«, komedya Bałuckiego.

W niedzielę po poł. „Widzenie Blanco Posneta" i »Chłopi arystokraci«.

We wtorek »Nowy dziennik«, kom. Bałuckiego.

We środę: »Carmen«, opera Bizeta.

We czwartek po raz pierwszy: »Człowiek bez skazy«, sztuka w 3 aktach Nathansona.

W sobotę po raz pierwszy: »Rozkosze ojcowstwa«, słynna farsa w 5 aktach Bissona.

Repertoar Teatru ludowego

(Sezon letni w sali przy ulicy Rajskiej l. 12).

W sobotę o godz. 7½: »Kapelusz słomkowy«, krotochwila w 5 aktach Labiche'a. Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę o godz. 3½ po południu: »Majstrowa z Kleparza«, wodewil, występ p. Solnickiego.

W niedzielę o godz. 7½ wieczorem po raz pierwszy: »Zaklęty pałac,« bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami dla dzieci i dla starszych Romana Offmańskiego, muzyka Wolfstala.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe książki:**

— **Szlakiem Legionów.** K. Łepkowski. Ilustracye Józefa Świrysz Ryszkiewicza. Wiedeń 1915. Niedawno opuściło druk wydawnictwo „Wiadomości Polskich": „Polskie Pieśni Wojenne". Wydano je w Piotrkowie. Stał się cud. W mieście, w którem jeszcze czuć siepaczy carskich — wychodzą publicznie w druku przez wojenne pismo polskie ogłaszane: p o l s k i e p i e ś n i w o j e n n e. Długa pieśń o polskich bojach odkwita: nowe rodzą się pieśni. 1914, 1915 stwarzają swoją poezyę. Polska posunęła się o lat sto dwadzieścia, o sto, ośmdziesiąt i dalej — etapami posuwa się polska wojenna pieśń. 1914, 1915 zapisują swe karty. — Do „Polskich pieśni wojennych" przybywa nowa, przybywa ich cały zwój: ojciec dwu synów walczących, przez sentyment serdeczny ojca, przez głębię uczucia Polaka, wysnuwa słowa, miana prawdziwej poezyi godne. Witać można w p. K. Łepkowskim poetę o rzeczywistej inspiracyi. — Nie jest on bardem godziny, ale jest jej śpiewakiem. Rytmem i rymem nieposzlakowej czystości, językiem bardzo pięknym, z kunsztem wysoce niepospolitym, przewija p. K. Łepkowski przed czytelnikiem sznur wrażeń, które mu wojna rzuciła, niezmiernie prosto i szczerze. — „Szlakiem Legionów" jest jedną z tych książek, które znajdą swe miejsce w polskich pieśniach wojennych i pozostaną w nich, oby już w tomie ostatnim. P. Ryszkiewicz przyozdobił książkę świetnemi charakterystycznemi, niemal fotograficznie prawdziwemi kompozycyami illustracyjnemi. *Kazimierz Tetmajer.*

Dr Leonard B i e r: Skutki ustawy o obrocie handlowym żywnością na terenie Galicyi, przedstawione na tle działalności państwowego Zakładu dla badania żywności w Krakowie.

Fałszerstwa herbaty i przypraw korzennych, napotykano w Galicyi w latach 1898—1913.

(Referaty, wygłoszone w sekcyi hygieny żywienia I-go Zjazdu hygienistów polskich we Lwowie w dniu 20 lipca 1914 r.). Kraków, 1915.

Dr Andrzej M y t k o w i c z: Ausländische Wanderarbeiter in der deutschen Landwirtschaft. Posen. Verlagsdruckerei „Praca". G. m. b. H. 1914. Skład główny w księgarni i drukarni św. Wojciecha.

Lista strat I. Brygady Legionów polskich.

Wedle urzędowych relacyj komendy I. brygady; na polach ziemi Sandomierskiej w okolicy Klimontowa (pod Przepiórowem, Kozinkiem i Włostowem) były następujące straty:

I. PUŁK.

Zabici: Mieczysław Brodowski, por. 3 batalionu 1 komp.; Bolesław Grügiel, podpor. 1 bat. 2 komp.; Waleryan Nitecki, podpor. 3 bat. 4 komp.; Aleksander Bartkowski, sierżant 1 bat. 1 komp.; Bronisław Bernhardt, sekc. 3 bat. 2 komp.; Roman Dąbrowski, sekc. 1 bat. 1 komp.; Wiktor Rudnicki, sekc. 3 bat. 4 komp.; Bronisław Stachlewski, sierżant 3 bat. 1 komp.; Stanisław Wiśniowski, sierżant 3 bat. 2 komp.; Marcin Babicki, szer. 3 bat. 1 komp.; Władysław Barszcz, szer. 1 bat. 2 komp.; Filip Blejdowicz, szer. 3 bat. 2 komp.; Selig Birnfeld, szer. 3 bat. 4 komp.; Józef Brückner, szer. 1 bat. 3 komp. (zmarł wskutek ran); Antoni Cichorczyk, szer. 3 bat. 3 komp.; Karol Czasławski, szer. 3 bat. 3 komp.; Alojzy Depowski, szer. 3 batalionu 4 komp.; Michał Duzel, szer. 3 bat. 3 komp.; Stanisław Doliński, 3 bat. 1 komp. (zmarł wskutek ran); Józef Dyląg, 3 bat. 3 komp. (zmarł wskutek ran); Michał Józieńko, 3 bat. 1 komp.; Tomasz Końca, szer. 3 bat. 2 komp.; Stefan Kruk, szer. 3 bat. 3 komp.; Jan Mścisz, szer. 3 bat. 2 komp.; Jan Pawłowski, szer. 3 bat. 4 komp.; Stanisław Radzikowski, szer. 3 bat. 3 komp.; Józef Słowik, szer. 3 bat. 4 komp.; Michał Stec, szer. 3 batalionu 2 komp.; Jerzy Strzelecki, szer. 3 bat. 4 komp.; Wincenty Świercz, szer. 3 bat. 4 komp.; Władysław Szul, szer. 3 bat. 4 komp.; Stefan Tetelewski, szer. 3 bat. 3 komp.; Maryan Walas, szer. 1 bat. 4 komp.; Kamil Waliszko, szer. 3 bat. 2 komp.; Mieczysław Wojtulewicz, szer. 3 bat. 4 komp.

Ranni: Jan Kruszewski, por. 1 bat. 2 komp.; Dr Maryan Kukiel, por. 3 bat. 3 komp. (został w linii); Bronisław Dorobczyński, podpor. 3 batalionu 2 komp.; Wiktor Nowakowski, podpor. 3 batalionu 2 komp.; Bolesław Pikusa, podpor. 3 bat. 4 komp.; Stefan Pomarański, podpor. 3 bat. 4 komp.; Zygmunt Radoński, podpor. 3 bat. 3 komp.; Mieczysław Ścieżyński, podpor. adjut. 3 bat.; Władysław Wojakowski, podpor. 3 bat. 1 komp.; Adam Żbijewski, podpor. 3 bat. 3 komp.; Józef Bazali, sekc. 3 bat. 2 komp.; Kazimierz Burczak, sekc. 1 bat. 1 komp.; Franciszek Furmański, sekc. 3 batalionu 2 komp. Karol Giermek, podof. 3 bat. 3 komp.; Antoni Haduch, sekc. 3 bat. 2 komp.; Roman Jabłoński, sekc. 3 bat. 3 komp.; Zbigniew Henryk Koellner, sierż. 3 bat. 2 komp.; Stanisław Kulik, sekc. 3 bat. 2 komp.; Władysław Lubosz Kaliński, sierż. 3 bat. 3 komp.; Władysław Lignar, st. żołn. 1 bat. 1 komp.; Gustaw Nowosielski, podof. 1 batalionu 2 komp.; Stanisław Pelc, sierż. 3 batalionu 3 komp.; Kazimierz Pretsch, sekc. 3 bat. 3 komp.; Jan Perski, sekc. 3 bat. 2 komp.; Czesław Rafał, sekc. 3 bat. 3 komp.; Karol Surówka, sekc. 3 bat. 4 komp.; Józef Sochański, podof. 1 bat. 1 komp.; Jan Szczęśniak, sekc. 3 bat. 4 komp.; Ludwik Wielgat, sekc. 3 bat. 1 komp.; Edward Wojciechowski, sekc. 3 bat. 3 komp.; Edmund Wroński, sierż. 3 bat. 2 komp.; Ludwik Zwoliński, sekc. 1 bat. 1 komp.; Józef Zacies, sekc. 3 bat. 2 komp.; Józef Artymowicz, szer. 1 bat. 1 komp.; Dawid Apfelsüss, szer. 3 bat. 2 komp.; Antoni Bielecki, szer. 1 bat. 3 komp.; Józef Biernat, szer. 1 bat. 1 komp.; Tacyan Bogdan, szer. 1 bat. 4 komp.; Fr. Bichajło, szer. 3 bat. 1 komp.; Eustachy Borowicki, szer. 3 bat. 2 komp.; Jan Brzeziński, szer. 1 batalionu 1 komp.; Józef Buczkowski, szer. 3 bat. 3 komp.; Józef Bodnicki, szer. 3 bat. 3 komp.; Władysław Buś, szer. 1 bat. 3 komp.; Ludwik Cichoń, szer. 3 bat. 4 komp.; Stefan Czerniejewski, szer. 1 bat. 4 komp.; Włodzimierz Chmielewski, szer. 3 bat. 4 komp.; Jan Dobrzański, szer. 1 bat. 1 komp.; Stanisław Dudzik, szer. 3 bat. 3 komp.; Stanisław Dąbrowski, szer. 3 bat. 3 komp.; Teodor Faran, szer. 3 bat. 3 komp.; Eustachy Falkowski, szer. 3 bat. 4 komp.; Aleksander Ficjdasz, szer. 3 bat. 2 komp.; Zygmunt Fornalski, szer. 3 bat. 4 komp.; Jan Gretka, szer. 3 bat. 4 komp.; Józef Górny, szer. 3 bat. 3 komp.; Roman Gryniewicz, szer. oddziału karabinów maszynowych; Samuel Grobler, szer. 3 bat. 2 komp.; Ignacy Grzeczyło, szer. 1 bat. 3 komp.; Stanisław Heller, szer. 1 bat. 1 komp.; Erwin Hillenbrand, szer. oddz. karab. masz.; Antoni Jary, szer. 1 bat. 2 komp.; Jan Jarosz, szer. 1 bat. 3 komp.; Józef Janik, szer. 3 bat. 2 komp.; Józef Jamróz, szer. 3 bat. 2 komp.; Piotr Jasiński, szer. 3 bat. 3 komp.; Edmund Jurkowski, 3 bat. 1 komp.; Artur Karp, szer. 3 bat. 4 komp.; Stanisław Kara, szer. 3 bat. 4 komp.; Stefan Kawecki, szer. 3 bat. 2 komp.; Włodzimierz Kisiel, szer. 3 bat. 2 komp.; Jan Kopta, 1 bat. 3 komp.; Jan Kowaliczek, szer. 1 bat. 2 komp.; Michał Lewicki, szer. 1 bat. 2 komp.; Józef Lis, szer. 3 bat. 3 kompanii; Adam Machnik, szer. 3 bat. 3 komp.; Tadeusz Machno, szer. 3 bat. 3 komp.; Antoni Marszalski, szer. 1 bat. 3 komp.; Andrzej Mazur, szer. 3 bat. 1 komp.; Józef Mrozowski, szer. 3 batalionu 1 komp.; Wilhelm Młotkowski, szer. 3 bat. 1 komp.; Gwido Müller, szer. 3 bat. 1 komp.; Franciszek Nawrocki, szer. 3 bat. 4 komp.; Adam Obtułowicz, szer. 1 bat. 2 komp.; Maryan Otto, szer. 1 bat. 2 komp.; Bruno Onyszkiewicz, szer. 1 bat. 3 komp.; Teodor Pańko, szer. 3 bat. 2 komp.; Edward Pauli, szer. 3 bat. 3 komp.; Zdzisław Perucki, szer. 3 bat. 3 komp.; Władysław Posłuszny, szer. 3 bat. 3 komp.; Franciszek Perdak, szer. oddz. karabinów maszynowych; Władysław Pazorek, szer. 3 bat. 2 komp.; Klemens Pluta, szer. 3 bat. 4 komp.; Zygmunt Richter, szer. 1 bat. 1 komp.; Julian Skalski, szer. 3 bat. 1 komp.; Mieczysław Skrzyński, szer. 3 bat. 3 komp.; Andrzej Sierosławski, szer. 3 bat. 4 komp.; Jan Słowik, szer. 3 bat. 3 komp.; Zygmunt Ślusarczyk, szer. 1 bat. 1 komp.; Leon Ślęzak, szer. 1 bat. 1 komp.; Karol Schrott, szer. 1 bat. 2 komp.; Stefan Ślęzak, szer. 1 bat. 3 komp.; Piotr Śmiech, szer. 3 bat. 1 komp.; Alojzy Starczyński, szer. 3 bat. 2 komp.; Józef Sidzina, 3 bat. 2 komp.; Stanisław Schneider, szer. 3 bat. 2 komp.; Jan Kanty Surzyn, szer. 3 bat. 4 komp.; Franciszek Szczytowski, szer. 1 bat. 2 komp.; Tomasz Uczkiewicz, szer. 1 bat. 4 komp.: Ludwik Walawski, szer. 1 bat. 1 komp.; Adolf Wawrzyński, szer. 3 bat. 4 komp.; Stefan Widzisz, szer. 3 bat. 3 kompanii; Władysław Wiktor, szer. 3 bat. 3 komp.; Władysław Wiśniewski, szer. 1 bat. 2 komp.; Józef Wittlin, szer. 3 bat. 3 komp.; Józef Wnęk, szer. 1 bat. 1 komp.; Stefan Woźnicki, szer. 3 batalionu 2 komp.; Piotr Zabłocki, szer. 3 bat. 3 komp.; Henryk Żaczyński, szer. 1 bat. 1 komp.; Józef Zając, szer. 1 bat. 2 komp.; Józef Zmarzły, szer. 3 bat. 3 komp.; Leon Żurkiewicz, szer. 3 bat. 2 komp. (pozostał w linii).

Zatopienie włoskiej łodzi podwodnej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 czerwca.

Urzędowo ogłaszają:

Włoska łódź podwodna »Meduza« została przez jedną z naszych łodzi podwodnych na północnem morzu Adryatyckiem storpedowana i zatopiona. Drugi oficer i czterech ludzi załogi zostało uratowanych i wziętych do niewoli. Komenda floty.

Uznanie dla austro-węgierskiej marynarki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 12 czerwca.

Cała prasa omawia z wielkiem uznaniem i podziwem czynność austro-węgierskiej marynarki, w szczególności zatopienie angielskiego krążownika przez austro-węgierską łódź podwodną.

Odszkodowanie za zbrodnicze czyny w czasach wojennych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 czerwca.

»Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie cesarskie o odszkodowaniu za zbrodnicze czyny, popełnione w czasach wojennych.

Paragraf I. postanawia, że kto, będąc osobą wojskową, dezertuje na stronę wroga, lub też w czasie wojny bezprawnie podnosi broń przeciw monarchii austro-węgierskiej albo sprzymierzonemu z nią mocarstwu, albo wrogiemu państwu oddaje usługi przez szpiegostwo i w inny sposób daje mu radę lub pomoc, ma dać **państwu odszkodowanie za swoje zbrodnicze czyny, którego wysokość oznacza sąd.**

Paragraf II. opiewa, że dla zabezpieczenia pretensyi państwa do odszkodowania **może nastąpić konfiskata ruchomego i nieruchomego majątku obwinionego,** jeżeli na podstawie dochodzeń istnieje uzasadnione podejrzenie czynu popełnionego, przytoczonego w paragrafie I.

Zarządzenia wojenne Włoch.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Rzym, 12 czerwca.

Genua została skreślona z listy twierdz morskich.

Zarządzenie rządu włoskiego ogłasza w twierdzy Simplon Tove i w kilku powiatach koło Tunelu symplońskiego stan wojenny.

Zerwanie rokowań między Rosyą a Rumunią.

Wiedeń, 12 czerwca.

»N. W. Journal« donosi z Lugano pod datą 10 bm.:

»Corriere della Sera« dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego, że **od 2 bm. rokowania pomiędzy Rosyą a Rumunią zostały zerwane, ponieważ nie można było doprowadzić do porozumienia.** Propozycya prasy włoskiej, by Rosya poczyniła Rumunii ustępstwa terytoryalne, została przez »Russkoje Słowo« przyjęta przychylnie. Natomiast »Nowoje Wremia« zwalcza ją jak najostrzej pośród gwałtownych ataków na Bratianu.

Neutralność Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 czerwca.

Bawiący tu od kilku dni bułgarski deputowany K a l c z e w oświadczył wobec przedstawiciela dziennika »Tanin«:

Politykę rządu Radosławowa przyjaznych stosunków z Turcyą podzielają jednomyślnie trzy grupy polityczne, tworzące blok liberalny. **Narodowa polityka nakazuje Bułgaryi neutralność, której także w przyszłości będziemy przestrzegali,** albowiem tylko w ten sposób nasze życzenia narodowe mogą być spełnione.

Co się tyczy odpowiedzi prezydenta ministrów Radosławowa na propozycye mocarstw trójporozumienia, odpowiedział Kałczew, że liczne telegramy gratulacyjne, jakie Radosławow ze wszystkich stron Bułgaryi otrzymuje, są dowodem, że cały kraj pochwala stanowisko prezydenta ministrów.

Bułgarya a Rosya.

Wiedeń, 12 czerwca.

»N. W. Journal« donosi z Sofii pod datą 10 bm.:

»Dnewnik« pisze, że o Rosyi tyle tylko da się powiedzieć, iż jest to olbrzymi kraj o wielu milionach mieszkańców, że jednak ani rozumu ani nauki rządzenia znaleźć w nim nie można. Bułgarya zresztą nauczyła się również zasady »l'egoismo sacro«. **Petersburg i Paryż powinny się wyzbyć myśli, że Bułgarya na dany znak odpowie ich życzeniom.**

Bułgarya a Macedonia.

Wiedeń, 12 czerwca.

Wedle depeszy »N. W. Journal« z Sofii pod datą 10 bm., bułgarski komitet narodowy wręczył sofijskim przedstawicielom memoryał, w którym rozwija **prawa Bułgaryi do Macedonii a zarazem wylicza okrucieństwa, jakich się dopuściły władze serbskie w Macedonii.**

Włoskie propozycye Bułgaryi.

Wiedeń, 12 czerwca.

»Neues Wiener Journal« donosi z Sofii pod datą 10 bm.:

Minister robót publicznych P e t k o w wyraził się do pewnego współpracownika »Bałkańskiej Tribuny«, że także ze strony Włoch przedstawione zostały Bułgaryi propozycye. **Bułgarya jednak stanowczo jest zdecydowana wytrwać w swojej neutralności.** Porzucenie neutralności byłoby fatalnym i niepowetowanym błędem.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 czerwca.

Główna kwatera donosi:

Na froncie dardanelskim nie wydarzyło się nic ważniejszego. **Straty nieprzyjaciela podczas ostatniej bitwy koło Sel-il-Bahr obliczają na przeszło 15.000.** Nieprzyjaciel nie mógł usunąć wielkiej liczby swoich poległych i pozostawił ich na placu boju.

Zatopienie rosyjskiego kontrtorpedowca.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 czerwca.

W potyczce, jaka miała miejsce ostatniej nocy na morzu Czarnem, **turecki krążownik »Midilli« zatopił wielki rosyjski kontrtorpedowiec.** »Midilli« powrócił nieuszkodzony do portu.

Dwie metody.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 czerwca.

Podczas dyskusyi w Izbie niższej w sprawie utworzenia ministerstwa amunicyi oświadczył lord C o u r s o n, że Anglia dostarcza także wielkiej ilości amunicyi dla sojuszników. Dwaj lordowie, którzy byli na froncie, przedstawili konieczność zaopatrzenia armii angielskiej w większą ilość amunicyi.

Lord S t a n h o p e powiedział: Sądzę, że nie powiem niczego, o czemby nie wiedział każdy niemiecki oficer sztabowy. Oświadczam, że Francuzi w rowach strzeleckich świetnie się trzymają mimo małej ilości broni dzięki doskonałym armatom 75 mm. My trzymamy się ogniem karabinowym. **Metoda francuska kosztuje wiele amunicyi, nasza metoda wiele ludzi.**

Bezprawna cenzura angielska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 12 czerwca.

„Svenska Dagbladet" donosi na podstawie informacyi ze strony dobrze poinformowanej, że angielskie władze pocztowe łamią pieczęcie ołowiane, umieszczone na przesyłkach pocztowych, a angielska cenzura otwiera nietylko zwykłe, ale także rekomendowane przesyłki.

Szwedzki generalny zarząd pocztowy wygotuje w tej mierze sprawozdanie, które będzie przedłożone królowi.

Choroba króla greckiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 12 czerwca.

Dnia 9 bm. o godz. 8 wieczór wydany biuletyn donosi:

Stan zdrowia króla **był mniej zadowalniający.** Pojawiły się bole w nerkach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 12 czerwca.

Wiedeń. Przyjechał tu galicyjski marszałek krajowy Niezabitowski.

Wiedeń. Prezydent ministrów hr. Stuergkh, minister rolnictwa Zenker i minister wojny Krobatin powrócili z Budapesztu do Wiednia.

Odznaczenia.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu znakomitej i pełnej poświęcenia służby, przed nieprzyjacielem, krzyż zasługi dla duchownych, II. klasy na biało-czerwonej wstążce profesorowi religii w gimnazyum państwowem w Bochni Alojzemu N a l e p i e, a profesorowi państwowej szkoły realnej w Jarosławiu Franciszkowi G a r t n e r o w i złoty krzyż zasługi z koroną na wstążce medalu waleczności.

Podwyższenie dodatku dla uchodźców.

Wiedeń. Jak się dowiadujemy, rząd podwyższył przyznany niezamożnym uchodźcom zasiłek państwowy, wynoszący dotychczas 70 halerzy na głowę, na 90 halerzy.

Bank obrotowy w Krakowie.

Wiedeń. Powszechny bank obrotowy zawiadamia, że filia banku w Krakowie rozpoczyna znowu czynności z dniem 12 czerwca.

Wcześniejsze zamknięcie roku szkolnego.

Wiedeń. Minister oświaty zarządził, aby w szkołach średnich, liceach żeńskich oraz w seminaryach nauczycielskich zamiast jak zwykle, w bieżącym roku zakończył się rok szkolny w dniu 6 lipca, względnie przy nadzwyczajnych stosunkach w dniu 26 czerwca.

Konferencye w Budapeszcie.

Budapeszt. Minister handlu Schuster wyjechał wczoraj z powrotem do Wiednia. Minister skarbu bar. Engel i minister spraw wewnętrznych bar. Heinold pozostają na razie jeszcze w Budapeszcie, aby dalej konferować z kolegami węgierskimi.

Arcyks. Wilhelm na froncie.

Szopron. Arcyksiążę Wilhelm, który jako porucznik ułanów przez kilka miesięcy bawił w gminie Csapring, udał się do swego pułku na front.

Konfiskata benzyny.

Rzym. „Tribuna" dowiaduje się z Aten, że flota angielska i francuska wykryły na pewnym punkcie wybrzeża Kalimnos 1.550 skrzyń i 96 beczek benzyny, które zostały tam prawdopodobnie wysłane z Saloniki przez Pireus dla zaopatrzenia niemieckich łodzi podwodnych.

Włoski fundusz dla rodzin poległych.

Rzym. Król włoski ofiarował pół miliona lirów na wsparcia dla rodzin po poległych żołnierzach. Składki prywatne, przedsięwzięte na tensam cel w całych Włoszech, przyniosły dwa i pół miliona lirów.

Nowe poselstwo przy Watykanie.

Haga. Druga Izba przyjęła ustawę w sprawie utworzenia czasowo poselstwa niederlandzkiego przy Watykanie.

Werbunek w Kanadzie.

Londyn. »Times« donosi z Toronto: Minister obrony wydał odezwę celem pozyskania 35.000 nowych żołnierzy.

Proces przeciw Devetowi.

Bloemfontain. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw Devetowi o zdradę stanu. Devet przyznaje się tylko do buntu.

SKŁADKI.

Na Legiony polskie

złożyli w Administracyi »Nowej Reformy«:

R. I. imieniem studentów-Polaków w Göttingen (10 marek) 13 K; Marya Gasińska 20 K.

Na fundusz wdów i sierót po Legionistach

złożył w administracyi »Nowej Reformy«

Lacheta 16 K, zebrane w gminie Zabierzowie.

Na Komitet opieki nad byłymi Legionistami

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy": Franciszek Gutwiński 33 K 74 h, zebrane okolicznościowo; Władysław Mikucki 2 K, Zbyszko Danielak 2 K, Sewa Mikucka 1 K.

Odpowiedzialny redaktor:

Michał Konopiński.

Wydawca:

Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Gulewicz Wincenty, kadet, prosi krewnych i znajomych o posłanie mu swoich adresów pod adresem: Janina Sękówna, Kraków, Rynek Kleparski 9, I p. 3964 1 10

Proszę o wiadomość o inżynierze Michale Kolbuszowskim z Kołomyi i jego rodzinie. **Leonia Kasch,** Wiedeń, VIII/2, Albertg. 26. 4032

Ks. Czesław Broda, Ta-ta-Tovaros, Tópart utcza 36 (Węgry), poszukuje brata **Bronisława Brody,** leśniczego ze Starzawy ad Mościska. 3903 4 4

Ktoby miał jakiekolwiek wiadomości o legioniście **Kajetanie Burkiercie** z zachodniego Legionu, II pułk, III batal. (w ostatnim czasie był przy oddziale sanitarnym w Krakowie), proszę donieść mi łaskawie pod adresem: Demel, Salzburg, Mutterhaus. 3905 3 3

Ktoby wiedział, gdzie obecnie przebywa p. **Eugenia Skopowska,** proszę donieść: Zofia Skoczyńska, Wiedeń, IV., Grosse Neugasse Nr 18/10. 3931 2 3

Marya Wierzchleyska, Wien, V., Schönbrunnerstr. 143, T. 10, prosi każdego, ktokolwiekby co wiedział o jej synu **Romanie Wierzchleyskim** z Bachowa obok Przemyśla, o łaskawe uwiadomienie. 3939 3 3

Stefan Cymbała, c. k. wachm. żandarm. z 5 komendy byłego poster. Niemirów, obecnie Thalerhof bei Graz, poszukuje swej żony **Katarzyny** z 3-giem dzieci. Ktoby wiedział o jej obecnym pobycie, raczy donieść pod wyż wspomnianym adresem. Otrzyma za to sute wynagrodzenie. 3974 3 4

Karol Łopuszański, były podof. 40 p. p., obecnie Skawina, Galicya, prosi o adresy znajomych i krewnych. 4002 2 2

Krzywonos Stefan (adres w Administr. „N. Reformy"), poszukuje p. **Werchowej** z Medyki (pow. Przemyśl) w celu podania adresu jej syna **Włodzimierza.** 3521 2 2

Mój adres poda Administracya „N. Reformy". Jan Pawełek. 3522 1 2

Kraus Józef ze Lwowa, poszukuje żony **Józefy,** rodziców lub krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3523 2 2

Surdek Franciszek z Przemyśla, poszukuje rodziców lub krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administr. „N. Reformy". 3524 2 2

Paszula Piotr z Drohojowa pow. Przemyśl, poszukuje żony **Pelagii** i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Adm. „N. Reformy". 3525 2 2

Krug Eisig z Radymna, poszukuje żony, oraz krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Adm. „N. Reformy" 3526 2 2

Hałuszka Jan z Korytnik pow. Przemyśl, poszukuje rodziców i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3527 2 2

Ehrenfeld Abraham ze Stryja, poszukuje żony **Anny** lub krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3528 2 2

Stach Filip z Paćkowic pow. Przemyśl, poszukuje żony **Karoliny** lub krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3529 2 2

Kostecki Michał z Chyrzyny pow. Przemyśl, poszukuje żony **Pelagii** i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3530 2 2

Leńczak Piotr z Bykowa, pow. Przemyśl, poszukuje żony **Maryi** i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3531 2 2

Birnacki Wasyl z Hnatkowic, pow. Przemyśl, poszukuje rodziców i krewnych. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy". 3532 2 2

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Bauernmarkt 3.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: Wayringerstrasse 14, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Starostwo górnicze dla Galicyi (z Krakowa) i krakowski urząd górniczy okręgowy: Morawska Ostrawa, ul. Elżbiety 6; jasielski urząd górniczy okręgowy: Jasło; drohobycki: Drohobycz. Sprawy stanisławowskiego urzędu górniczego okręgowego prowadzi na razie urząd górniczy okręgowy w Drohobyczu.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye galicyjskie w Wiedniu.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie: I, Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców w Wiedniu.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę. b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: Langegasse 50, od 12—3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Komitet zapomogowy dla przybyłych z Galicyi i Bukowiny: (Prezes K. dr Biliński, zastępca r. dw. Jul. Twardowski, kierownik Biura centralnego dr Włodz. Kozulewski, III. Rennweg 1).

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Józef Migdał, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Sokalski, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. radca St. Fałat w zastępstwie dr Zalewskiego, VII. Neubaugasse 2.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. skarbu Józ. Dunicz i prakt. konc. H. Kassala, I. Schwarzenbergplatz 4.

Ambulatoryum lekarskie (IX. Berggasse 17). Przewodniczący radca sanitarny dr Franciszek Horn, ordynujący lekarze: dr Aker, dr Sobolewski i dr Serbeński.

Biuro informacyjne: Sekretarz ministeryalny dr Lubosław Wyszatycki (III. Heumarkt 12).

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Związek katolicki polskiej emigracyi, VIII., Florianigasse 58, drzwi 12.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.